



Od poligonu artylerii do łąki dla psów - historia Błonia

2020-02-26

Mało kto dziś pamięta o tym epizodzie w dziejach Wielkiej Łąki, zamkniętej obecnie alejami 3 Maja i Focha, a kiedyś znacznie większej. Mało kto wie również, że w ciągu ostatnich 150 lat nie tylko zmniejszyła się znacznie powierzchnia Błonia, ale także zmieniła się ich funkcja.

Michał Kozioł

Trzeba przyznać, że o Błoniach napisano już dużo, czasem można nawet odnieść wrażenie, że nazbyt dużo. Wszyscy pamiętamy, że pierwotnie było to pastwisko należące do Panien Zwierzynieckich. Miasto kupiło Błonia w 1366 r., jednak zarówno klasztor, jak i mieszkańcy należących do norbertanek wsi po wieczne czasy zachowali prawo wypasania tam wszelkiej żywności, nie tylko krów, koni czy kóz, ale nawet wieprzy.

Bojowe Błonia

Pastwiskowa funkcja Błonia, która zachowała się w szczątkowej formie do końca lat 80. XX w., jest znana i dokładnie opisana. Trochę gorzej jest z wiedzą na temat innych ról, jakie przez wieki odgrywała „magiczna łąka”, nazywana też „fenomenem urbanistycznym i kulturowym, który jest wpisany do rejestru zabytków”. Przede wszystkim miały Błonia znaczącą funkcję militarną. Mogą to potwierdzić byli studenci krakowskich uczelni, którzy w ramach studiów wojskowych uczyli się tutaj sztuki wojennej. Oczywiście nie byli oni pierwszymi wojakami na Błoniach. Warto przypomnieć, że 22 sierpnia 1809 r. uroczyście obchodzono w Krakowie, niedawno oswobodzonym spod władzy austriackiej, urodziny cesarza Napoleona.

W roku 1846 Kraków włączono do Austrii. Od tego momentu pasane na Błoniach krowy musiały się pogodzić z obecnością cesarskich wojaków. Nie zawsze była to zgodna koegzystencja. Potwierdza to m.in. notatka, jaka ukazała się na łamach „Nowej Reformy” w pierwszych dniach czerwca roku 1886. Brzmiała ona: „Podczas ćwiczeń artylerii na Błoniach tutejszych oddział najechał wczoraj w pędzie na krowę leżącą na murawie, skutkiem czego dwóch żołnierzy wraz z końmi powalonych zostało na ziemię tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa o ich życie”.

Policjanci polowi

Pierwszym krokiem, podjętym przez miasto Kraków i mającym na celu ucywilizowanie Błonia, było ustanowienie w maju 1876 r. „strażników policyi polowej”. Zadaniem owych funkcjonariuszy było „utrzymywanie dozoru nad pasaniem bydła na Błoniu miejskim tak z miasta jak z Zwierzyńca, Woli Justowskiej, Czarnej Wsi, Nowej Wsi”. Znakiem ich urzędu był „herb miasta Krakowa na pasie rzemieńnym z napisem”. Ze swej strony władze wojskowe starały się uporządkować teren przeznaczony do ćwiczeń. Żołnierze zasypywali „wszelkie wyboje i kotliny” oraz obsiewali trawą wyrównane miejsca.

Trzeba jednak pamiętać, że każda zmiana, nawet ta na lepsze, narusza czyjeś interesy. Likwidacja



„oczek wodnych” doprowadziła do zaniku zjawiska, jakie dziennik „Nowa Reforma”, zdecydowanie lepiej niż konserwatywny „Czas” śledzący codzienne życie krakowian, nazywał „rybołowstwem na Błoniach”. Gazeta ta donosiła, że „od niejakiego czasu w rowach i kałużach na Błoniach krakowskich, odbywa młodzież na wielką skalę łowienie piskorzy (Stichling) i kolczyków (Gasterosteus aculeatus), które nawet do Wiednia do akwaryum wywożą”. We wrześniu roku 1885 młodzi krakowscy „rybołowcy” zawiadomili policję, że oprócz rybek wyłowili również ludzką czaszkę.

Egzekucje i samobójstwa

Owo makabryczne znalezisko przypomniało tragiczne dzieje Błóń. To tutaj w czasie epidemii wywożono zarażonych ludzi, aby w prowizorycznych barakach oczekiwali na wyzdrowienie lub śmierć. Zdarzyło się także, że na Błoniach wykonano wyrok śmierci. Było to 21 grudnia 1850 r. Powieszono wówczas Franciszka Kaszubę, pochodzącego z Olszanicy i nazywanego Olszyniakiem, Dudlaczem lub Janem Głównią, wielokrotnego mordercę. Zapewne ze względu na znaczną liczbę popełnionych zbrodni – ofiarami jego byli mężczyźni: Markus Thaler, Jola Sznajder, Ajzyk Buchner oraz Mendel Glaser – urządzono publiczną egzekucję. Rzecz ciekawa, że osoba zatrudniona na etacie miejskiego kata z powodu podeszłego wieku oraz braku wprawy nie podjęła się przeprowadzenia egzekucji. W tej sytuacji krakowski oprawca musiał pokryć koszty sprowadzenia z Rzeszowa kolegi po fachu, który, zdaniem publiczności, przeprowadził egzekucję szybko i bardzo sprawnie.

Częściej niż z powodu fachowo wykonanej egzekucji śmierć gościła na Błoniach za przyczyną samobójstwa. Z jakichś nieznanych nam dziś powodów ludzie chcący rozstać się z życiem chętnie wybierali właśnie to miejsce. Najbardziej znanym samobójcą z Błóń jest niewątpliwie Michał Bałucki. Jak pisał „Czas”, wieczorem 17 października 1901 r. idący przez Błonia urzędnik sądowy Bronisław Stankiewicz usłyszał trzy strzały. Odważnie udał się w stronę, skąd one dochodziły, i „dostrzegł koło ławki przy moście, u wejścia do parku, leżącego na ziemi człowieka, niedającego już znaku życia”. Przybyła na miejsce policja mogła tylko stwierdzić, że „nieszczęsnym samobójcą jest śp. Michał Bałucki”, który zabił się przy pomocy starego, sześciopięciopalcowego rewolweru.

Cyrk na Błoniach

Oczywiście były też w dziejach Błóń chwile radosne. Dbali o to m.in. cyrkowcy, którzy rozkładali tutaj swoje namioty. Niewątpliwie najślynniejszym z nich był cyrk Buffalo Billa, który pojawił się w Krakowie na początku 1906 r. „Najdzielniejsi jeźdźcy na świecie” świetnie się zaprezentowali krakowianom. Niestety występy zakończyła bijatyka cyrkowców z krakowskimi agarami, w której „zraniono kilka osób z obu stron. Między innymi ugodzony został kamieniem w głowę starszy komisarz policji dr Broszkiewicz”. Aresztowano wówczas trzech młodych krakowian. Ku ubolewaniu prasy „wobec cyrkowców nie użyto żadnych środków policyjnych”.

Po II wojnie światowej ważnym – choć dziś już zupełnie zapomnianym – wydarzeniem w historii Błóń, były Centralne Dożynki z roku 1952. Jeszcze liczne w tamtych latach zwierzynieckie krowy musiały przeczekać dożynkową inwazję w oborach albo na wałach Rudawy. Błonia pokryły się wówczas pawilonami, kioskami i stoiskami. Sprzedawano tam wszystko. Można było kupić nawet kiełbasę, a pamiętajmy, że były to czasy raczej bezmięsne. Pojawiła się też autentyczna bacówka z bacą i juhasami w cyfrowanych portkach oraz z koszarem pełnym beczących owiec. Dożynkową aranżację



**Magiczny
Kraków**

zorganizowano bardzo sprawnie. Trochę gorzej było z jej likwidacją. Niektóre z dożynkowych budynków, opuszczone i zrujnowane, dotrwały do zimy.

Jak widać Błonia w swojej tysiącletniej historii przetrwały najdziwniejsze wydarzenia. Niektóre gromadziły wręcz milionowe tłumy. Prawda, że czasem zdeptano trawę i zmuszono krety do przeczekania niebezpiecznych chwil pod ziemią, ale Błonia żyły, do opowieści o swoich dziejach dopisywały kolejne rozdziały. Historia odznacza się tym, że nigdy się nie kończy. Podobnie będzie z Błoniami, które z pewnością nie zostaną tylko łąką dla piesków.